

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ent. miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesyłką pocztową: w państwie austriack. 4 zlr. 80 ent. do Paryża i Rzeszy niem 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii. 6 „ Francji i Anglii. 93 franków Włoch. 25 „ Belgii i Szwajcarii 18 „ Turcji i ks. Nad. 18 „

# GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy alicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą i rancję jedynie p. Ludwik Ploński: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Alojzy Oppelk, Wollzeile, 22. tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza za drobny drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieopiewane nie ulgają frankowaniu.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Sprawy sejmowe.

### XIII.

(Mowcy adresowi — odstępowo między frakcją klerykałną — narzekania wzajemne. — Znowu lasy i pasowiska wiążą klerykałnych z włościanami.)

Pan Gołaszewski, który wszedłszy do sejm. od razu został dla poważnego swego wieku mistrzem ceremonij parlamentarnych, zagaił rozprawę krótką mową konwencjonalną, w której starał się wyjaśnić pierwsze swe wystąpienie przy projektowaniu adresu, gdy przesądzał o treści adresu, i pośrednio przynajmniej starał się usunąć od siebie zarzut przesadzonej gorliwości.

Zdania i poglądy, które od dłuższego czasu dziennikarstwo rozwinęło o polityce zewnętrznej i wewnętrznej Austrii, o błędach, które popełniła, i o drogach, które im się nadal powinna, zebrał dr. Rodakowski w jedną całość, w jeden artykuł przeglądowy i wygłosił w sejmie. W całej jego mowie nie ma ani jednej nowej myśli. Wolimy jednak, jeżeli mowcy parlamentarni umieją przekonać ogółu narodu, wyrobione już po za sejmem zdania i pojęcia podnieść i na wagę zapadających uchwał położyć, niż gdyby się sadzili na nowe zdania i koncepta. Zarzucilibyśmy jedynie dr. Rodakowskiemu, że za mało wszedł w dzisiejsze realne stosunki i warunki przygotowującego się wewnętrznego ustroju Austrii, za ogólnikowo dotknął stosunku części składowych do całości, Galicji do państwa, i pominął prawie najgłośniejsze kwestje dzisiejszych sporów konstytucyjnych. Zawsze jednak mowa jego była świętna i z wielką swobodą wypowiedziana. Prócz postawienia dla Austrii warunku stania się słowiańskim państwem, można by się na wszystkie jej główne myśli zgodzić. Dr. Rodakowski stawiając to żądanie, wszedł na to samo stanowisko, które zajmują centraliści, żądający, aby Austrija stała się państwem niemieckim. I jedno i drugie jest niesłuszne. Na sprawiedliwej zaś podstawie stanął adres, mówiąc, iż Austrija stanie się silną i jej całość będzie zabezpieczona, jeżeli samorzędnie ukonstytuowane będą kraje koronne na podstawach dziejowych i narodowych.

Mowa pana Leszka Borkowskiego była najładniejszą, jaką dotąd miał w sejmie i poza sejmem. Nietylko że w niej nie było żadnego wewnętrznego ład, spoju, ale nawet wiele wygłoszonych w niej zdań powtórzył pan Borkowski sam z swobodą mów dawniejszych. Uderzyło nas w tej mowie jedno zdanie. Poseł lwowski w tej mowie stawia siebie jako pochodnię w ciemności, jako drogowskaz na stepie. On jako poseł wskazywał na tylko wnioski, ale ich nie stawiał w sejmie. To zostawia innym postom! Wybierając pana Borkowskiego do sejm, byliśmy przekonani, że wybieramy ustawodawcę, który wnioski formułować, stawiać i usiłować będzie przeprowadzać je w sejmie. Wszak pan Borkowski i bez mandatu poselskiego mógł swobodnie i łatwiej poruszać, rozwieszać, wskazywać wnioski w dziennikarstwie, w dziełach i tp. Tam to jest przeznaczeniem najczęściej pracowników, siad i pod grude, chociażby sieja nie zesłała w jesień, lecz dopiero na wiosnę.

O mowcach ze stronnictwa klerykałnego nie wiele powiemy. Myśl do projektu ich wysłała od centralistów wiedeńskich, którzy już w przeszłym roku udawali się do ks. Litwinowicza, aby die lieben Ruthenen skłonił do wystąpienia przeciw manifestowi z dnia 20. września.

Lecz wówczas ministerstwo Belcredi wydało się księdzu Litwinowiczowi tak silnie stojącym, iż nie uważano się pójść za podszeptami centralistów.

Inaczej wydał się tej frakcji dzisiejszy stan rzeczy. Zaskoczyły wypadki, które wstrząsnęły Austriją. Moskwa odosłona jawnie swe zamiary względem Moskali galicyjskich, a przewodzący świętojurcy jawnie przynajmniej się, iż są Moskalam galicyjskimi. Z jednej strony nadzieja dostania się pod panowanie caratu i szymy, z drugiej zaatakowanie namietne ministerstwa Belcredi przez centralistów, ośmieliły stronnictwo świętojurskie do stanowczego kroku: 24 posłów wniosło projekt adresu o przywrócenie ustawy lutowej!

Mowy Krzczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego i Szemelowskiego uderzyły jednak takim taranem w tę frakcję, że większa część włościan ruskich odstąpiła ich przy głosowaniu nad adresem i nad poprawkami. Zaledwie do 15 głosów przy rozprawach w drugim czytaniu było za frakcją świętojurską. Jedni włościanie ruscy się wynieśli, drudzy głosowali przeciw nim. Gdyby zaraz odbyto trzecie czytanie adresu, niezawodnie i pierzastu głosów nie miałby adres większości przeciw sobie.

Tymczasem rozbitym, zatruwionym tem rozbitiem i narzekającym w pierwszej chwili między sobą, (słusznie czy niesłusznie, nie wiemy), iż ten, kto ich do postawienia podobnego adresu namówił, sam nie przybył na posiedzenie, zostawiła większość dwa dni czasu do uchylenia wszelkich środków, aby odpadłych włościan pociągnąć znowu ku sobie. Gdy ks. Ginile-

wicz podał wczoraj do łaski marszałkowskiej wniosek o sądy wyjątkowe, austriackie, w sprawach lasów, pastwisk i spornych gruntów, od razu się nam wyjaśniło, co zaszło w tej frakcji w ostatnich dniach. Oto pobydrono znowu namietności agraryjne włościan, użyto tego samego sposobu, który był główną dźwignią przy wyborach do sejm. w roku 1861 i przy ważniejszych uchwałach sejmowych, a którym uswat i Schmerling trzymał na niewi przy sobie głosy włościan ruskich w rajchsracie!

I tym sposobem się stało, że włościanie, którzy odstąpili świętojurcom i w piątek przy drugim czytaniu, głosowali przeciw ich projektowi adresowemu i przeciw ich poprawkom, wczoraj znowu przy trzecim czytaniu, głosowali przeciw adresowi większości. Zawsze jednak ma to głosowanie inne znaczenie. Zawsze faktem się stało, że za przywróceniem ustawy lutowej, za podziałem kraju, za podziałem sejm. było tylko 15 posłów, których podamy imiona.

Jakie przy debatach zajęli ci 15tu stanowisko, skreśla to trafnie korespondencja lwowska, podana poniżej, na której autor, Rusin z pochodzenia i obrządku, podpisał się całem nazwiskiem.

My tu powiemy tylko o mowach Krzczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego i Szemelowskiego (dwóch Polaków i dwóch Rusinów) słów kilka. Jeszcze nigdy w sejmie nie wykręto tak do dna charakteru i stanowiska świętojurskiego, jak to w piątek uczynili ci mowcy; jeszcze nigdy nie przyparto ich tak do muru. Jeszcze dotąd nigdy nie udało się w sejmie tak zachwiać w solidarności z świętojurcami nieświadomych stronników tej frakcji, posłów włościan. Był to prawdziwy tryumf prawdy. A sposoby, jakich potem użyto, aby zachwianych znowu pociągnąć ku sobie, są najlepszym dowodem wewnętrznego wartości tego stronnictwa i niebezpieczeństwa, jakimi zagraża podstawom społeczeństwa i państwowemu.

Lecz wkrótce wysłuchane będzie w sejmie, że ta frakcja świętojurska, widząc jak niedogodni im są włościanie w sejmie, usiłowała przeprowadzić ustawę, któraby wszystkich włościan wykluczyła z sejm. Większość polska w komisji ustawy wyborczej oparła się temu. Fakt to jest wielkiej wagi, który wszystkim włościanom w sejmie i poza sejmem otworzy oczy i przeko- na ich, kto właściwie jest ich obrońcą a kto fałszywym opiekunem. Frakcja ta postawiła wniosek, aby nikt nie mógł być posłem, kto nie skończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych. Większość polska ten wniosek odrzuciła.

## Przegląd polityczny.

Obok zamieszczonego w urzędowej części Gaz. Wied. pisma cesarskiego do ministra wojny w sprawie generałów Benedeka, Henksteinia i Kriamanicza, które wczoraj powtórzyliśmy, zamieszcza Gazeta Wied. także obszernie motywowanie tego pisma cesarskiego. Gazeta Wiedeńska przyznaje w tym artykule, że generałowie, przed sąd stawieni, mianowicie dwaj ostatni, okazali się niezgodnymi do funkcji, które im powierzono, ale dodaje, że błędy, przez tych generałów popełnione, mają źródło swe jedynie w tej niedoładności, przekonano się jednak, że mieli być ci najlepszy, i że ich o złą wolę obwiniać nie można. Zresztą tak jeden jak i drugi wypełnia li tylko to, co im naczelny wódz nakazał, a każdy przez nich uczyniony krok był zawistny od Benedeka, że ten więc ostatni wobec cesarza i monarchii jest odpowiedzialnym, który też sam się uznał za odpowiedzialnego i oświadczył gotowym „z wdzięcznością, przepisana regulaminem“ poddać się wszelkiej karze. Śledztwo wszystko wykazało, ale Gaz. Wied. ze względu na 40-letnie zasługi generała Benedeka radaby wszystkiego nie wyjawiać, musi jednak wyznać, że generał Benedek „nie urosł do wielkiego zadania, które mu powierzono.“ że różne jego plany i dyspozycje były tylko samymi błędami nie do usprawiedliwienia, że jednak nie można mu w żaden sposób uczynić zarzutu złego zamiaru. Nikt nie mógł z lepszą chęcią, z większą energią i z większym działaniem poświeceniem, ale nie miał on odpowiednich zdolności. Te okoliczności skłoniły cesarza, że kazał odstąpić od dalszego śledztwa przeciw oskarżonym generałom. W końcu oświadcza Wied. Zfg., że w krótkim już czasie ogłoszone zostanie autentyczne sprawozdanie o przebiegu kampanij tegorocznych i że każdy z obiektywnego, z prawdą zgodnego sprawozdania będzie mógł osądzić czynności osób, które w tym dramacie najważniejsze odgrywały rolę.

Dzienniki donosily o wyjeździe do Anglii inżyniera angielskiego Palmera, znanego ze sprawy domniemanego zamachu w Pradze na życie cesarza. Teraz donoszą, że tenże Palmer został w Wiedniu aresztowany i że całą sprawę zamachu oddano wiedeńskiemu sądowi.

Także w sejmie bukowiańskim przedłożono dwa projekta adresu do tronu. Wniosek mniejszości komisji nieznaną dotąd. Projekt większości, wypracowany przez barona Petrino, jest te-

go rodzaju, że nie można go zaliczyć ani do rzędu tych projektów, które domagają się przywrócenia konstytucji Schmerlingowskiej, ani też nie może być zaliczany do projektów stronnictw narodowych. Projekt p. Petrino żąda z jednej strony przywrócenia konstytucyjnych stosunków, z drugiej strony jednak powiada, że jeżeli obok odpowiedzialnego rządu obu połów monarchii ma stać osobna reprezentacja, tylko wtedy jest to możliwe, gdy zakres działania tych ciał do- kładnie będzie oznaczony, i jeżeli działalność sejmowa egzystencji historycznie uprawnionych pojedynczych krajów i królestw rozszerzoną zostanie. Projekt adresu kończy się temi słowy: „Głęboko w naszym wnętrzu tkwi przekonanie, że nie przez zabijającą i ograniczającą wszystko jednakość, lecz przez zagwarantowanie wolności i materialnego rozwoju, przede- wszystkim przez prawo stowarzyszeń, samorząd, sądy przysięgłych i przez odpowiednią natural- nym stosunkom produkcyjnym politykę finanso- wą, wzmocnioną być może łącznością narodów i podniesioną potęgą państwa. Tak wzmocniona wewnątrz Austrija będzie nakazywać przeciwni- kom swoim uszanowanie, pozyskać spokrewnio- nych współplemiennicami narodach sąsiednich potrzebnych sprzymierzeńców i spełni swoje o- patrznościowe posłannictwo, bo stanie się pań- stwem narodów, i jako takie rozwijać się będzie mogło. W zaufaniu“ i t. d.

Sejm istryjski przyjął bez zmiany przed- łożony sobie dnia 4. b. m. projekt adresu bar- dzo znaczną większością głosów. Co do organi- zacji monarchii wyraża adres nadzieję, że wkrót- ce wszystkie królestwa i kraje monarchii powo- lane zostaną do czynności konstytucyjnej, i że monarchia wróci do dawnego znaczenia. Sejm jest tego przekonania, że najobszerniejsza au- tonomia gminna i prowincjonalna, poważanie u- święconych praw narodowych, zgodne współ- działanie wszystkich królestw i krajów celem utrzymywania jedności władzy, zapewniającej całość monarchii, wykonywanie tej władzy przez pra- wowite, narodem odpowiedzialne organa, wszyst- ko to może doprowadzić do wytkniętego przez ce- sarza celu, to jest do zadowolenia wszystkich narodów monarchii. W końcu żąda adres równo- go traktowania wobec prawa, pospiesznego po- stępowania sądowego, rozszerzenia oświaty lud- dowej, wyswobodzenia handlu i przemysłu i ze względu na klęski, spowodowane wojną, zawar- cia traktatu handlowego z królestwem Włochem.

W sejmie pragskim uchwalono jak już donosi- liśmy, bardzo znaczną większością głosów adres, zaprojektowany przez większość komisji adre- sowej. Tak za projektem większości jak i za a- dressem przez mniejszość komisji proponowanym liczni przemawiali mowcy. Za adresem przema- wiali najilniej Zeithamer, Rieger i Clam-Marti- nitz. Zeithamer w długiej, ciągłej oklaskami przerywanej mowie, młając w języku czeskim — jak i w ogóle wszystkie mowcy za adresem przema- wiającą czeskiemu używali języka — rozebrał polityczne położenie Austrii, poczem mówił: „W chwili tak krytycznej, powinny ludy austriackie wyrazić o tronu lojalność swoją, a nie obrzucać rządu niezadowolonymi wyrzutami. W chwili ta- kiej powinniśmy pracować nad utrzymaniem Austrii (oklaski). I narodowi czeskiemu cięży nie jedno na sercu, ale wszelkie wyrzuty, jakie rządowi dzisiejszemu moglibyśmy robić, zamil- kuąc powinny wobec konieczności utrzymania Austrii. I naród czeski kołace o swoje prawa historyczne, zawsze jednak tylko w granicach dyplomu państwowego, i dla tego musi konse- kwentnie wystąpić stanowczo przeciw centra- lizacji i dualizmowi. Ponieważ te obydwie formy rządu utrzymać się nie dadzą, więc trzeba no- wego środka regeneracji szukać, a ten jest po- dany w manifestie wrześniowym. Kto tym pa- nom w sejmie wiedeńskim dał prawo wydwi- gania żądań królestwa Czeskiego? Da Bóg, że jeszcze i inne sejm. krajów korony czeskiej, i sejm galicyjski poprą żądania naszych praw, a świat pozna, że głos sejm. wiedeńskiego nie jest głosem narodów Austrii. Perjud ekspery- mentów minął już. Austrija musi się ukonstytu- ować przy pomocy swych narodów, inaczej zgi- nie nazawsze.“

Rieger w mowie swojej wskazał na ostatnią wojnę. Pod Königgrämem zawołano Austrii mem- to mori, a krew dotąd się sączy z zada- nych państwu ran. Piękne mowy nie wyleczą rannego, nie należy ran rozdzierać, lecz zabli- żniać je potrzeba. Przeciw słabemu pozwala sobie każdy występować, bo w Europie panuje jeszcze prawo silniejszego. Stoimy teraz na roz- drożu. Do zbawienia jedna tylko prowadzi droga, tę drogę winniśmy monarche wskazać, a my Czesi mamy najwięcej do tego prawa, bo my to za czasów Ferdynanda I. utworzyliśmy pań- stwo austriackie, Węgry i Krocacja poszły do- piero za nami. Chcemy autonomii i całości mo- narchii, ale nie chcemy anatemii, dezorganizacji. Jesteśmy za sprawami wspólnymi, lecz przeciw unii personalnej, niebezpiecznej dla całości państwa. Puźwięcmy państwu część naszych praw historycznych, ale żądamy, by co przypa- dnie w udziale koronie węgierskiej, także i ko- ronie czeskiej dane. Żądany przez Madziarów dualizm byłby tylko podwójnym centralizmem,

byłby majorzowaniem większości przez dwie mniejszości. Doprowadziłoby to do rozkładu Au- strii. Smiesznością jest wyrzucanie dzisiejszemu ministerstwu utraty Weneccji, dla czegoż nie wy- rzucąja mu także posuchy tegorocznej i chole- ry? Smieszna jest leka p. Plenera, który mó- wił przed Riegerem za projektem mniejszości — świadcza on więc z jednej strony przeciw dua- lizmowi a z drugiej mówi o jakiejś reprezenta- cji krajów węgierskich i krajów niewęgierskich. Nas nikt sprowadzić nie zdola do rajchsratu, gdzie nam nóż przykładano do gardła.“

Prusy. Na posiedzeniu sejm. berliński- go dnia 6. b. m. odbytem było przedmiotem na porządku dziennym sprawozdanie komisji do- tacyjnej, dotyczące udzielania dotacji jenera- lom pruskim. Jak wiadomo, rząd żądał w pier- wotnym swoim projekcie, ażeby izba na cel ten przeznaczyła 1 1/2 mil. tal. do dyspozycji kró- lewskiej. Nazwiaka jenerałów, mających być do- towanymi, wymieniło ministerstwo dopiero póź- niej na tajnym posiedzeniu komisji. Nazwiska jenerałów tych są: Roon, Moltke, Herwarth v. Bittenfeld, Steinmetz i Vogel v. Falckensteiu. Komisja dodała do tego, czyli raczej na pro- dzie polżyła nazwisko prezesa ministrów, jenera- ra hr. Bismarka, na co zresztą ministrowie, na posiedzeniu komisji dotacyjnej obecni, się zgodzili. Poseł Hoyerbeck podał osobny wnio- sek o wykreślenie nazwiska hr. Bismarka w pra- wie dotacyjnym. Izba jednakże przyjęła wniosek swej komisji w głosowaniu imieniem 219 gło- sami przeciwko 80. Polscy posłowie głosowali z mniejszością. W końcu przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia. Etat ministerstwa tego obliczono w dochodach na 107 206 tal. 10 srb., w rozchodach na 4 mil. 599.610 tal. 11 srb. 1 fen. Wszystkie tytuły po- mienionego etatu aż do numeru 6 przyjęto. Po- czem marszałek Forckenbeck zamyka posiedze- nie na ogólne żądanie o godzinie 3 3/4, z połu- dnia.

Powody, które skłoniły koło polskie do gło- sowania przeciw wnioskowi komisji i które w mowie swojej streścił poseł Motty, są na- stępujące: Projekt do prawa rządowy domaga się przyzwolenia sumy, którą monarcha według woli swojej miał rozdzielić jako dotację pomię- dzy jenerałom, którzy się w ostatniej wojnie od- znaczyli. Wniosek zaś komisji uważa dotacją jako nagrodę narodową i uznanie skutków i ko- rzyści, odniesionych w zewnętrznej pruskiej po- lityce, przez zręczne prowadzenie tejże polityki i działań wojskowych. Dla niemieckich podda- nych państwa pruskiego rezultat wojny stanowi nową epokę potęgi i przyszłości Prus i Niemiec; Polakom zaś pruskim przywodzi na pamięć usta- nowienie związku północno-niemieckiego, wiele- nie prowincji polskich do tegoż związku, a przez to zniesienie ostatnich praw, które nam w obrębie państwa pruskiego gwarantują odrębne polityczne i narodowe stanowisko. Każdy więc, równie naród jak i rząd pruski, zrozumie, iż niepodobniestwem jest, aby poddani polskiej na- rodowości byli przejęci tem samym uczuciem radości z powodu ostatecznego wypadku wojny austriackiej i uczuciem wdzięczności względem tych osób, które się głównie do tegoż przyczy- niły. Z tych to powodów posłowie polscy jed- ynie przeciw wnioskowi komisji głosować mogli.

Francja. Według doniesień paryskich miał margrabia Monstier wystosować ostrą notę do rządu greckiego, ganiąc mieszanie się jego w sprawę powstania na Krecie, zachęcanie powstańców i udzielanie im, acz pośredniej pomocy. Monitor zamieścił także artykuł, wyrażający się z największym niezadowolaniem z powodu inter- wencji wojska obcych żywiołów w sprawie powstania Kandjotów. Marynarka franc. przygotowaniami zajęta celem sprowadzenia wojsk z Meksyku. Obok wojsk i niedobitków legii belgijskiej i austriackiej, ma być sprowadzona do Europy także zna- czna liczba rodzin francuzkich, które przeniosły się były do Meksyku, a które teraz chcą po- wrócić, obawiając się prześladowań ze strony Juarezów.

Rzym. Papież wystosował notę okólną do mocarstw, które podpisały traktat w Gaecie za- warty, wzywając je, by oświadczyły czy chcą utrzymać w owym czasie przyjęte zobowiązania, mianowicie czy chcą nadal gwarantować papie- żowi jego dzisiejsze posiadłości. Na zapytanie to nadeszły w pierwszych dniach grudnia pra- wie jednobrzmiące odpowiedzi, i to odmowne. Hiszpania oświadczyła, że uznawszy królestwo Włoskie, może co do dzisiejszych posiadłości pa- pieżkich tylko wtedy ich utrzymanie gwaranto- wać, jeżeli wszystkie inne mocarstwa gwaranto- wać je będą. Katołicka Belgia motywowała swoją odmowę okolicznością, że papież wziętych na siebie zobowiązań nie wypełniał, więc traktat uważany być musi jako unieważniony. Trakta- tem w Gaecie zawartym zobowiązał się papież do sekularyzacji rządu, do zaprowadzenia syste- mu reprezentacyjnego, gwardji narodowej, wol- ności druku i tp. Tych wszystkich zobowiązań nie wypełnił rząd papieżki. W Watykanie pa- nuje z powodu tych odpowiedzi jak największe oburzenie.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 8. grudnia.

(B. R.) Trzecią odpowiedzią p. Grocholskiego na interpelację p. Koczyńskiego, „w jaki sposób Wydział krajowy zamierza przyjąć w pomoc gminom przy zbliżającej się organizacji, aby im takową ułatwić?” są słowa p. Grocholskiego, jako: „Instrukcji obowiązującej wydawać Wydział nie ma prawa; instrukcja zaś doradczą nie byłaby czem innym jak tylko parafrazą i zacięmiennieniem jasnych i zrozumiałych paragrafów ustawy.”

Tymczasem, bacząc na §. 18 II<sub>1</sub> ordynacji krajowej w związku z §. 26, który nakazuje Wydziałowi czuwać nad wykonaniem uchwał sejmów, i § 32 teje ordynacji, zdawałoby się, że Wydział ma nie tylko prawo ale i obowiązek wydania instrukcji gminom, skoro takowej zachodzi potrzeba.

Ze zaś instrukcja, czyli to przymusowo obowiązująca, czy też tylko doradczą, może być czem innym, jak parafrazą i zacięmiennieniem paragrafów, jeżeliby była sumiennie i umiejętnie ułożoną, na to ponoć nie potrzeba argumentów.

Jeżeliby nawet nie zawierała nic więcej, jak zasadnicze objaśnienie nowego stanowiska i powołania gminy i zwierzenia gminnej, to jużby nie była ani parafrazą ani zacięmiennieniem, albowiem jasne paragrafy o tem ani słowa nie zawierają.

Jeżeliby zawierała naukę o stanowisku, jakie zająć powinny już dzisiaj w duchu nowej ustawy obecni naczelnicy gmin i gromad, powołani w pierwszym rzędzie do przewodniczenia w wyborach i wcielenia nowego porządku, w obec władzy urzędu powiatowego, to również nie byłaby ani parafrazą, ani zacięmiennieniem, albowiem i o tem paragrafy jasno nie wspominają.

Nauka zaś taka zdaje się być potrzebną wobec ustawy gminnej z d. 14. lipca 1866 dotąd w Galicji obowiązującej, której treść zawiera się w §. 20. „Do przelożonego posiadłości dziedziczy, równie jak i przelożonego gminy (gromady) należy bezpośrednio wykonanie władzy urzędowej w rzeczach polskiej miejscowej, tudzież załatwiania spraw politycznych, które od stanowiska tych naczelników, jako najniższych organów w urzędzie powiatowego, jest nieodzielne, a uzupełnienie tej treści mieści się w §. 17. brzmiącym następująco: „Urząd powiatowy ma prawo, przelożonego posiadłości, dziedziczy lub wójta w każdym czasie od urzędu oddalić.”

Czy stosunek ten trwa, czy miecz Damoklesa wisi wciąż i w ciągu zaprowadzenia nowej ustawy nad naczelnikami gmin, o tem nie mówią jasne paragrafy.

Kwestja to nie małej wagi, bowiem naczelnik gminy przewodniczy w komisji wyborczej, a do tego (§. 16. ust. gm.) sam członków komisji teje mianować jest upoważniony, od niego więc zawisła cała sprawa i rezultat wyborów.

W Czechach naprzykład (§. 18. ust. gm.) tak gminie jak indywidualum w sprawie wyborczej otwarty przynajmniej rekurs do namiestnictwa a tem samem droga do szukania rady, obrony, instancji itd. w Wydziale krajowym; w (§. 16.) Galicji rozstrzyga stanowczo i nieodwołalnie polityczna władza powiatowa, wobec której do tąd naczelnik gminy jest najniższym organem i wolno jej oddalić go od urzędu w każdym czasie.

P. Grocholski ma słusność, że „wypada raz gminy z dziesięcinnego paska wypuścić, ale oto widzę że na takie wypuszczenie trzeba czegoś więcej, niżeli kilka frazesów z trybuny. Wydział wypuszcza, lecz i czy kto inny jeszcze?”

Nie do nas należy projektować, chcieliśmy tylko napomknąć, że *laissez aller* nie zawsze i nie wszędzie jest na czasie i nie każdym odpowiada okolicznościom.

Co do reszty: *Videant consules!*

Lwów d. 8. grudnia

Dzień wczorajszy był w naszym sejmie dniem najpełniejszego tryumfu inteligencji, prawdy nad ciemnotą i fałszem. Na wczorajszym posiedzeniu do dna wyczerpano zasady kierownicze obu stronnictw naszej Izby.

I cóż z tego za rezultat?

Oto pominąwszy już tę ważną okoliczność, że jasno i dobitnie wypowiedziano wobec państwa i Europy, co myśli i czuje cała inteligencja kraju, niepodobna nie błogosławić dnia wczorajszego za to, że był on dniem najpełniejszej klęski partji klerykalnej. Dalecy jesteśmy od tego, żeby to nazywać klęską klerykałów, że zostały przezgłosowane wszystkie te niedorzeczności, których oni domagali się, ale dla tego, że wczorajszą dyskusją, jak się wyraził pan Zyblikiewicz do dna została wyczerpana cała nielegitymność polityki sejmowej partji klerykalnej; mybyśmy byli skłonni powiedzieć więcej: my utrzymujemy, że wczoraj nie tylko w całej pełni okazała się cała ich intelektualna niższość od lewicy, i najpełniejszy brak logiki i taktu, bo to znać w każdym ich wystąpieniu, ale że wczoraj odsonięto aż do ostatniej nagoci i to, co jest ciałem tej szaty — odsonięto całą bezczelność i przewrotność tej nieszczej frakcji.

A że to powiedzenie nie jest gorączkowym wyrzuceniem się tylko, że jest chłodnym i rozważnym skonstatowaniem dokonanego faktu, to niech nam wolno będzie stwierdzić dowodami.

I tak w projektowanym przez ks. Dobrzańskiego adresie a potem przez usta ks. Namowicza i ks. Kaczala oświadczyli oni uroczyście swoje najpełniejsze zaufanie dla osoby monarchy, oświadczyli oni nawet więcej, że ksiądz Kaczala powiedział, że z zasady przyzwyczajeni oni są z góry z najpełniejszą zgodą i wdzięcznością przyjmować wszystko cokolwiek J. C.

Mość naład krajowi raczy, za stosowne uznać. Powiedzieli oni tem więcej niż większość sejmowa w swoim adresie, bo wyrzucili nie już rozsądne zaufanie ludzi honoru i inteligencji, ale prosty niewolniczy serwilizm, czego nasz monarcha pewnie nie wymaga od swoich ludów. A gdy pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Szemlowski i inni rzucili w oczy obwinieniem o dążenia panslawistyczno-moskiewskie, co wobec dzisiejszych stosunków międzynarodowych równa się wprost zdradzie stanu przeciwko Austrii, to jeżeliby oni rzeczywiście byli tak wiernymi tremami jak mówili, twierdzenie takie powinni byli odeprzeć z całym oburzeniem i jak najurczyściej.

A czemuż nikt z tej frakcji nie zrobił tego choćby jednym słówkiem, pytamy się powtórnie za pp. Krzeczunowiczem i Grocholskim.

A jakżeż to na nazywamy w potocznym życiu, jeżeli kto deklamuje komus o swoich najstrzelniejszych afektach, a w gruncie jest jego wrogiem?...

O! dalszych wpraw nad wczorajszym posiedzeniem niech nam będzie wolno wstrzymać się. Mimowolnie muszą się one same nasunąć czytelnikom *Gaz. Nar.* przy czytaniu sprawozdania. Nam wystarczy tyle cośmy wyżej powiedzieli.

Pozwólmy sobie tylko wyrzucić naszą najżywszą radość, że wczorajszą dyskusją cała intrygancka sofisteryja i nieuczciwość klerykałów tak stanowczo została upokorzona. Zaiste, ta frakcja nie ma prawa oburzać się na nikogo za otwarty i wyraźny wypowiedziany sąd o sobie, co wczoraj ks. Dobrzański Antoni z taką gorączką uczynił, bo każdy prawy syn kraju błogosławić musi tę chwilę, kiedy szczerą i szlachetną wolni się od tych zdradźców, którzy chcą ją wydać na pastwę niemieckiej biurokracji albo zaprzedać Moskwie.

Co w sejmie tylekroć uczyniono, co też uczyniono już tyle razy i dziennikarstwo krajowe, protestujemy tu jeszcze raz najuroczyściej przeciw samowładnemu usurpowaniu sobie prawa reprezentowania Rusi przez tych panów. Każdy prawy syn kraju, każdy człowiek rozsądny, bez różnicy obrządku, żyjący sobie wzrostu rzetelnej ruszczyzny, ruszczyzny ludowej, z całą siłą sumiennego przekonania bronić jej będzie od tych, którzy ją zczyliby sobie wydać na pastwę wrogom.

Zarzuca nam kto może, że to nieszlachetnie tryumfować nad zwyciężonym. Słusznie należałoby się nam ten zarzut, gdyby to było zwycięstwo nad przeciwnikiem, który uległ w szlachetnej, otwartej walce, ale trudno nam przyznać tę zaletę przeciwnikom, którzy co innego najuroczyściej oświadczyli, a co innego w kryciu knują. Najświętszym to jest obowiązkiem nas Rusinów, jakoteż i obywateli zachodniej części tego kraju do ostatniego zarodka ścisnąć i tłumić to zło, tyle wrogię najżywniejszym interesom dobrobytu krajowego i rozwojowi moralnemu Rusi.

T. Merunowicz.

Wiedeń dnia 9. grudnia.

Δ Kto pragnie ukonolidowania Austrii na trwałych podstawach, musi przedwysztymkiem chcieć, by kompromis z Węgrami przyszedł do skutku, ponieważ każdy myśliciel przyznać musi, że stan prowizoryczny, utrzymany w jednej części monarchii, niezwładnia całość i stawia zapórę organizacji państwa. Dla tego też jako ważny fakt zapisać należy, że partja umiarkowana wzięła górę nad partją skrajną w sejmie węgierskim. To zostało skonstatowane przy głosowaniu nad adresem, który przedłożonym będzie monarche w odpowiedzi na reskrypt królewski.

Chociaż wystosowanie adresu i decyzja, tyżająca się prac dalszych komisji 67miu, są tylko przedwstępem do właściwych rokowań tranzakcyjnych, wolno już powiedzieć, że trudności w wielkiej części są złamane. Większość reprezentacji, na której czele stoi człowiek umiarkowany, rozumny a przytem tak popularny, jak Deak, nie zrywa lekkomyślnie kompromisu dla lada błahych przyczyn.

W kołach rządowych przeważa zdanie, że nigdy rzecz pojednania nie stała tak dobrze, jak dzisiaj.

Zdaje się, że byłoby na czasie, aby rząd choć w formie półrządowej podał do wiadomości publicznej zarys swej myśli organizacyjnej, nie wiadomo bowiem, jaki węzeł ma łączyć interesy krajów niewęgierskich i jaka droga ma być obraną do wynaleźienia politycznej spójni między częściami składowymi monarchii.

Dla Węgrów istnieje forma reskryptów, które odzwierciedlają myśl rządową, do innych krajów zastosowano dotychczas formę kategorięczną okrojową; dziś przewidzieć łatwo, że ta forma nie wystarczylaby; gdyż aniby zdołali uspokoić umysły, aniby mogli stałą zapewnić organizację. Trudno poprawdnie przypuścić, żeby w jednej części monarchii wszystko zależało od dobrowolnej ugody, a w drugiej jednodziennej czasowego ministerjum.

Lutowe patenta dlatego głównie nie dopisały, że ministerjum, będące pódówczas w władzy, chciało po swojemu zastąpić potrzeby ludów austriackich kombinacjami indywidualnymi i wyłączeniem rozumem bióra.

Obawiać się należy, żeby rząd i teraz nie popadł w podobny błąd, choć w innym kierunku.

Mimo presji organów centralistycznych, niepodobna jest restytucja patentów lutowych, bo raz, są one tylko (lub miały być) rozwinięciem myśli dyploma z d. 20. października 1860, który zakreśla atrybucje ogólnej reprezentacji państwa, i tylko w rozdz. III. wspomina nawiąsam o przedmiotach krajów niewęgierskich, powtóre zaś, wyrwanie części ustaw z organicznej całości i wprowadzenie tej tylko w części w życie, która jest najbardziej wstrętną większością mieszkańców, byłoby anomalią tak niepraktyczną, że o niej ministerjum dzisiejsze i myśleć na serio nie może.

Utrzymują niektórzy, że ministerjum zamyśla zwolnić w swoim czasie delegacje z sejmów *ad hoc* wybrane, któreby dopomogły mu swoją radą w ukonstytuowaniu państwa, mianowicie urzędniczymi stanownikami krajów niewęgierskich między sobą; drudzy, że rajchsrat szczuplejszy ma być zwolniony mimo to, że większe kraje nie brałyby w nim udziału; i że to ma być tylko formalnością, gdyż czynność rajchsratu *in partibus* ograniczalaby się do zaakceptowania operatu negocjacji węgierskiej, temu ciału przedłożonego.

Więci ta nie noszą na sobie cechy prawdopodobieństwa, jedakże wylęgać się mogą i niepokoić umysły, kiedy i najmniej szkodliwi nie mamy, czyli rząd odda sposób urzędniczego wewnętrznego państwa w ręce większości ludów austriackich, czyli pod pozorem, że ustroj konstytucyjny od sześciu lat w teorii jest ogłoszony, zechce wystąpić z projektem gotowym, żądając po prostu jego zaakceptowania?

Koniecznem jest wyświecenie rzeczy, żeby się większość ludów mogła skupić około jednej politycznej chorągwi, i żeby ministerjum mogło obrachować siły, na które mu wolno bez zawodu liczyć.

## 13. posiedzenie sejmowe.

Pomiędzy petycjami, których spis wczoraj odczytano, znajduje się pięć z rozmaitych stron Galicji zachodniej o zaprowadzenie sądów doradczych na podpalaczy.

Oprócz wniosków Ginilewicza i Lipczyńskiego, wnieionych na tem posiedzeniu do laski marszałkowskiej, odczytano także wniosek Hebdy (z Mazurów), który motywując, że urlopnicy w gromadach czynią ogromny nieporządek, bójki, zachwastwo i niemoralność, a uchodzą bezkarnie, bo podlegając sądom wojskowym, nie łatwo mogą być tam odstawieni, domaga się wydania ustawy, aby urlopników mogły karać sądy cywilne, a o każdym wymiarze kary aby tylko zawiadamiali sąd wojskowy.

Wniosek Ginilewicza o języku wykładowym w szkołach, odesłano zaraz do komisji szkolnej.

Wniosek powyższy Hebdy, tudzież drugi wniosek Ginilewicza będą drukowane i przyjdą na porządek dzienny do lgo czytania.

Przy trzecim czytaniu adresu, gdy Krzeczunowicz zażądał imiennego głosowania, aby skonstatować w tak ważnej sprawie, jaka jest większość za adresem i przeciw, i wniosek ten podług §. 51 regulaminu potrzebował 30 głosów do poparcia, by zaraz imienne głosowanie nastąpić mogło — powstała za nim prawie cała Izba.

Przy głosowaniu panowała wyjątkowa cisza. Przeciwni głosowali: Andrejczak, hr. Borkowski, Borysikiewicz, Demkow, Dobrzański, Dwoliński, Dzerowicz, Fortuna, Ginilewicz, Guzalewicz, Hrycak, Juzyczyński, Kaczala, Kaczkowski, Karpińiec, Koroluk, Kowalyszyn, Krzewów, Kuryłowicz, Kuziemski, Łapiczak, Ławrowski, Ławrynowicz, Malinowski, Namowicz, Pałęcki, Pawlików, Pietruszewicz, Polowy, Procaak, Rusiecki, Staruch, Stocki, Szwedzicki, Tarczanowski, Trochanowski, Ustyanowicz, Zahorjko, Zaparyniak.

Ks. Litwinowicza, pp. Janowskiego i Kulczyckiego nie było. Włościanin Lephaluk i dr. Rodakowski wstrzymali się od głosowania.

Ks. Litwinowicza nie było wogóle przy rozprawach adresowych.

Ze strony większości głosującej za adresem, brakowało w Izbie blisko 20 posłów. Pominąwszy kilku zostających na urlopie, reszta wiedziała bardzo dobrze, o jak ważną sprawę chodzi, ale zapomniałszy o swym obowiązku, wolała jak słyszemy pojechać do Jezupola na licytację koni po śp. Władysławie Dźieduszyckim.

Wszyscy włościanie z Mazurów, tudzież p. Bielewicz, poseł z okręgu Sądowa Wisznia i Mościńska, głosowali za adresem. P. Bielewicz w ogóle idzie zawsze teraz z większością, głos też jego — a mówi zawsze bardzo pięknie po polsku — znajduje uwzględnienie. Wczoraj n. p. gdy szło o wybór uzupełniający do komisji propinacyjnej, on zawiadomił Izbę że włościanie życzą sobie mieć w tej komisji więcej reprezentantów. Obrano też przy powtórnym głosowaniu znaczną większością p. Czechurę. Do komisji tej wybierano jeszcze trzeci raz, bo na pięciu członków, których potrzeba było jeszcze wybrać, za drugim razem tylko Czechura i Bardeni otrzymali większość absolutną.

Prostujemy tu pomyłkę wczorajszego doniesienia, że do deputacji obranej dla wręczenia N. Panu adresu, należał także ks. Litwinowicz. Ks. marszałek nie proponował jego; ale ks. Wierzeblejskiego. Skoro zaś ten wywodził się obawą przebiegania, przeto do deputacji prócz marszałka jako przewodniczącego należał być tylko: Potocki Alfred, Skrzyński Ludwik, dr. Dietl, Grocholski i Krański.

Deputacja wyjeżdża do Wiednia, skoro ztamtąd nadejdzie odpowiedź, że Najj. Pan ją przyjmie.

Landesberger uzasadnił swój wniosek o uwolnienie domów uwolnionych czasowo od opłaty podatku domowego — także od dodatków (za potrzeby krajowe i indemnizacyjne). Dodatki te wynoszące 1/4 podatków regularnych, są daleko uciążliwsze niżli podatek dochodowy. Zresztą za tym wnioskiem przemawiają zdaniem wnioskodawcy te same motywa, co i za uwolnieniem od podatku regularnego.

Na żądanie wnioskodawcy odesłano tę sprawę do Wydziału krajowego.

Potem uzasadniał p. Staruch swój wniosek o przywrócenie nagród za tępienie wilków. Twierdził, że wilki tego roku tak się rozmnożyły, jak gdyby wiedziały, że sejm zniósł nagrody za ich tępienie. Zresztą powoływał się na świadectwo p. Łapiczaka, ile owiec rozdarły w polu, i że nawet do wsi dochodzą.

Izba jednak, ponna na oszczędności w bu-

dzacie krajowym, i na okoliczność, że porządne obławy lepszy skutek odniosą niż nagrody — odrzuciła wniosek Starucha zaraz przy pierwszym czytaniu.

Nakoniec p. Smolk a przedłożył następujące sprawozdanie Wydziału krajowego:

„Projekt do regulaminu sejmowego, przedłożony Wysokiemu sejmowi na ostatniej sesji sejmowej, został uchwalony Wysokim sejmem z dnia 27. listopada 1865 r. jako prowizorycznie obowiązujący przyjęty, z zastosowaniem się do zastrzeżeń, wniesionych przez pana komisarza rządowego przeciw §§. 7, 31, 72 i 78.

Na posiedzeniach sejmowych z dnia 7. i 14. grudnia 1865 r. powzięte zostały uchwały w drugim czytaniu nad pierwszymi 16 paragrafami, dalej zaś nie postąpiło drugie czytanie regulaminu, gdyż z powodu nader licznych przedłożeń i wniosków, wymagających spieszego załatwienia, regulamin po 14. grudnia 1865 roku już nie był wzięty pod obradę Wysokiego sejm.

Mamy wprawdzie regulamin prowizorycznie obowiązujący; zważywszy wszakże, że regulamin jest podstawą wewnętrznego organizacji sejmowej i całego postępowania przy najważniejszej czynności przeprowadzania i stanowienia uchwał; — zważywszy, że regulamin zawiera bardzo ważne postanowienia, przedstawiające się jako dodatki do statutu krajowego, które przeto aby obowiązywać mogły, po uchwaleniu przez Wysoki sejm do Najwyższej sankcji przedłożone być winny: — Wydział krajowy poczytuje sobie za obowiązek przedłożyć Wysokiemu sejmowi projekt do regulaminu celem stanowczego nchwalenia tegoż.

Postanowienia zawarte w §§. 11., 12., 19., 38., 41., 42., 59., 64., 71., 77., 78., 85. i 91., które jako dodatki do statutu krajowego uważane być mogą, przedkłada Wydział krajowy Wysokiemu sejmowi w formie 12 osobnych wniosków a to z powodu, ażeby w razie odmówienia Najwyższej sankcji co do jednego lub drugiego artykułu, reszta artykułów sankcjonowanych, jako też w ogóle cały regulamin przez Wysoki sejm uchwalic się mający, mogły wejść w wykonanie.

Pod względem treści różni się załączony projekt do regulaminu od regulaminu dziś prowizorycznie obowiązującego o tyle: że prócz niektórych zmian stylistycznych §§. 1. włącznie 15. zamieszczone zostały w omwiewie uchwalonej przez Wysoki sejm na posiedzeniach z 7. i 14. grudnia 1865. r.; — że w §. 65. powołano treść ustawy z 20. września 1866. r. (Dziennik praw krajowych nr. 26.) zmieniającej postanowienia §. 52. sejm. ord. wyb.; — że nareszcie w §. 83. zamieszczoną została uchwała Wysokiego sejm z 27. kwietnia 1866 r. w przedmiocie języka sejmowego.”

Ponieważ przedmiot ten nie był na porządku dziennym, przeto Izba nie przystąpiła do obrad. Pawlików utrzymywał nawet, że kompletu nie ma.

Posiedzenie zamknięte też o godz. 1/3 z poł. dnia. Następnę w Piątek.

Porządek dzienny: 1. czytanie w. Golejewskiego o propinacji, 1. czyt. sprawozdania Wydziału krajowego o podatku zarobkowym i dochodowym; sprawozdanie komisji petycyjnej i obrady nad regulaminem.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Nie stosunkowo wysokie taryfy przewozowe i przesyłkowe na kolei Karola Ludwika stały się uporzeczonym przedmiotem dyskusji publicznej. D. 6. bm. zaraz po zagajeniu posiedzenia wstąpił na trybunę p. Adamski, by uzupełnić bardzo ważnym szczegółem sprawozdania deputacyjnego swoich kolegów Rayskiego i Madejskiego. Ubiegłego czwartku nie był na posiedzeniu z powodu słabości, więc nie mógł uczynić tego zaraz. Zawładamia Radę, że będąc wraz z innymi u p. ministra handlu, nie mógł przemilczeć wzmianki o anormalnych cenach przewozu osób i towarów na kolei Karola Ludwika, i przytoczył niektóre szczegóły, między innymi i ten, że przejazd osoby ze Lwowa do Krakowa kosztuje 15.90, z Krakowa zaś do Wiednia (o kilkanaście mil dalej niż odległość Lwowa od Krakowa) tylko 15.15. Nie dziwnego tedy, że jazda wozowa kołmi zaczyna się na nowo nopuszczać i że przewóz towarów, mianowicie produktów rolniczych przez całą długość Galicji odbywa się paralelnie do kolei na dyszl, a farmani, skutecznie konkurują z koleją żelazną Karola Ludwika, która przeto staje się zakładem dla kraju wąpiływej wartości. Co do taryf, to na dworcach kolei tej nie znajduje nawet wykazu, co się należy od podróznego. Wymierzają należyte jak im się podoba, a publiczność nie ma kontroli, bo nie widzi nie czarno na białym, jak na innych kolejach. O tem wszystkim nadmienil p. Wüllerstorffowi. Minister handlu odpowiedział, iż w trudnem znajduje się położeniu, bo z zamętu spraw taryfowych, nagotowanego poprzedniami rządami, wyjść trudno. Radzi tedy, aby tak Rada jak i Izba handlowa nie do niego lecz do sejmiku krajowego się udawały w takich rzeczach.

Rada uchwalila tedy po krótkiej dyskusji wystosować petycję do sejmiku.

Drugą sprawą gorącą na d. 6. bm. traktowaną było zamierzone ociepienie miasta. Szum an Jan energicznie się opwał przeciw temu zamiarowi, który nadto nie wyszedł z pod uchwały rady. Gdy chodzi o zaprowadzenie kilku latarni więcej, to się pytają rady, a gdy zredukowali oświetlenie o większą połowę, to rada o tem nie wie. Z wyjątkiem, jakie dał na to Szuman August i Szwedzicki i imieniem sekcji III. pokazując się, że pomyśl redukcji wyszedł od p. Zapalowicza, a sekcja III. napierana przez sekcję II. o oszczędności (oświetlenie kosztuje rocznie 44.000 złr.) chciała zrobić 14dniową próbę. Potrzeba publiczna wszakże i nadzwyczaj chmurne wieczory sprzyściły się na to, że próba się nie powiodła. D. 5. bm. już polecono za-

świecić wszystkie latarnie. Znalezione wiele przez ten czas rozbitych. Ulicznicy nie wiedząc, że latarnie utrzymują przedsiębiorcy prywatni, ścili się na magistracie, a robili szkody prywatnym. I dobrze, że sekcja tak szybko się zdecydowała, bo Lwów dożył już dnia 4. b. m. hańby, że furmani zlizali z powozów i prowadzili konie za wędzidła, by nie przejechać kogo w ciemności. Projekt redukcji światła, osobliwie w latarniach naftowych, został całkiem zaniechany.

Na wniosek 16ta radnych uchwalono dalej dać rzeczywiste obywatelstwo z uwolnieniem od taksy pana Franciszkowi Piątkowskiemu, dyspozytorowi drukarni rządowej, który niepospolite w cichociemności położył zasługi około utworzenia Towarzystwa przemysłowych w miejsce cechów i około założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczań.

W końcu zatwierdzono jeszcze parę spraw bieżących. Posiedzenie trwało 2 godzin i skończyło się około godziny 9tej wieczorem.

### Kronika.

(K.B.) Ze Lwowa. Pocięszającą jest dla nas otrzymana wiadomość, że miasto nasze jeszcze przed zaprowadzeniem nowego systemu szkolnego, pojmując dokładnie zadanie nauczycieli wiejskich, wyjednalo w c. k. namiestnictwie przyzwolenie do wykładania w wiejskiej szkole preparatów, obok przedmiotów dawniej przepisami szkolnymi objętych, także pewnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. A mianowicie miewa tam p. dyrektor Gatkowski wykłady o uprawie roli i pielęgnowaniu drzew owocowych; p. Siedmiograj wyklada o jedwabnictwie, a p. Biczay o nauce pszczelnictwa, którą udziela także prawie już od roku w szkole tutejszego domu karnego. Ci trzej męzowie, kierowani jedynie prawdziwą chęcią szerzenia oświaty, podjęli się bezpłatnie nauki te młodym kandydatom stanu nauczycielskiego udzielać; a rada miejska zaś z wszelką gotowością wynajęła na ten cel osobny lokal

Jeżeli rozważymy, że zadaniem nauczyciela jest nie tylko to, aby młode pokolenie wiejskie nauczyć czytać i pisać, lecz że książkę „profesor“ są to dwie osoby w gminie, do których się lud często po radę i objaśnienie udaje; nienależną pojmiemy, że nauczyciel powinien być we wsi oraz wzorem gospodarstwa, aby mianowicie młodszych gospodarzy obznajomić choć w części z postępem w gospodarstwie wiejskiem. Może on na własnym gruncie, we własnym sadzie i ogrodzie, na własnej pastwie pokazać otaczającym go wieśniakom, o ile nowsze zasady gospodarstwa są lepsze i pożyteczniejsze niż przestarzałe, od których tak trudno włościanina naszego oderwać.

Jeżeli Bóg dozwoli, a reforma sprawy szkolnej przyjdzie do skutku, będą przedmioty gospodarstwa wiejskiego w każdej szkole wykładane, dziś jednak musimy i tem się cieszyć, co mamy. Szlachetne ofiarowanie się owych trzech męzów do bezpłatnych wykładów, zasługują niezawodnie na uznanie ze strony miasta i kraju.

Neczuperowicz jak się z urzędowego dowiadujemy źródła, siedzi ciągle w więzieniu tarnopolskiem. Wszelkie więgo pogłoski o jego ucieczce są zupełnie mylne.

Wystawa obrazów i akwarel F. Tepy w sali ratuszowej na powszechnie żądanie potrwa jeszcze dni kilka. Utwory, przeznaczone do Paryża, już wprawdzie zostały odesłane, ale artysta zastąpił je innemi, które pod względem mistrzostwa nie ustępują fantym, i tylko dla tej przyczyny nie poszły na wystawę paryską, że liczba obrazów, które jeden malarz tam posłać może, jest ograniczoną do pięciu. Udział publiczności w wystawie p. Tepy jest nader znaczny, co pozwala rokować piękne nadzieje przyszłym wystawom obrazów we Lwowie i obudza życzenie, by nowo zawiązujące się Towarzystwo sztuk pięknych jak najprędzej mogło rozpocząć swoje działanie. Między akwarelami wystawionemi przez p. Tepy, zwracają uwagę typy ludowe, w których artysta umie oddać prawdę, nie wstawiając głównemu warunkowi sztuki, tj. pięknu. Warto by z tych luźnie porzucanych postaci przedsiębiorca jaki podjął się ułożyć album; byłoby to zdaniem naszym wydawnictwo równie szacowne jak i materialnie korzystne, bo album tego rodzaju znalazłoby znaczny pokup za granicą.

Kiedy już mowa o obrazach, nie możemy opuścić tej sposobności, by nie wyrazić nbolewania naszego z powodu że nie mogliśmy tu oglądać obrazu Matejki, o którym wspominali niedawno nasz korespondent z Krakowa w sposób, niezbyt jak nam się zda, trafny. Obraz ten przedstawia oślawioną scenę sejmku grodzieńskiego, w której obok wzniosłej postaci Rejtana tak smutną odgrywają rolę niegodni reprezentanci senatorskiego i rycerskiego stanu. Wrażenie, jakie robi rzecz ta przedstawiona pędzłem Matejki, musi być nader silne, jeżeli, jak się dowiadujemy, pewien pan polski ofiarował ar-

tyście 30.000 zł. za ten obraz, byle go nie posyłał na wystawę paryską. Pan Matejko nie przyjął tego warunku, którego celem było ocalenie ulubionego w niektórych kółkach prawda, że „nie należy wywlekać brudów domowych przed obce oczy“. Pewna pani boleśnie dotknięta jego widokiem z powodu, że jakiś jej prawniczek niezbyt tam korzystną odgrywa rolę, odezwiała się do malarza: — „To piękny obraz; ale któż go kupi, chyba jaki Moskali!“ „Kto wie, odparł Matejko, kupiliżby jakich, może kupią i malowanych!“

Na wystawie obrazów Franciszka Tepy przyszło temi dniami 3 młodych chłopaków, proponujących panom nadzorcóm, aby ich wpuszczili za cenę zniżoną po 4 centy, gdyż posiadają wszystkiego 12 centów majątku a bardzo pragną oglądać obrazy.

Propozycję ich odrzuciono, chłopcy zamęczeni odeszli nie oglądawszy wystawy.

Wypadek ten, który się zdarzył jaknajzupełniej wbrew woli i życzeniu samego artysty, spowodował go do postanowienia, iż dnia 12. bm. tj. we środę popołudniu, od godziny 2. do 4. wystawa obrazów w sali ratuszowej dla wszelkiej młodzieży szkolnej bezpłatnie otwartą będzie.

Zarazem uprasza się szanownych pp. profesorów o ogłoszenie uczniom powyższej wiadomości.

Władysław Mickiewicz. Bawi w naszym mieście gość, którego imię budzi w każdym sercu polskiem uczucie najgłębszego pietyzmu. Mamy tu na myśli Władysława Mickiewicza, syna naszego wielkiego wieszaka Adama. Przybył on przed kilku dniami do Lwowa i zabawi tu jeszcze przez niespełna tydzień. Nietylko tych którzy znali niezapomnianego poetę osobliwie, ale i tych nawet, którzy rysy jego znają tylko z portretów, jak n. p. z portretu Tepy lub z biustu Oleszczyńskiego uderza znaczne podobieństwo syna do ojca. Witamy tak milego gościa najserdeczniej w murach naszego miasta, które on po raz pierwszy w życiu ogląda, a witamy go nietylko z uczuciem pietyzmu, jakie się należy synowi wielkiego ojca, spadkobiercy najdroższego narodowi imienia, ale zarazem i z pełnem uczuciem własnych jego zasług, położonych dla sprawy ojczyzny. Wiadomo bowiem, jak gorliwie służy p. Wład. Mickiewicz sprawie swego narodu w Paryżu jako publicysta. Obecnie zasłużył się także jako wydawca a mianowicie ową tanią biblioteką pisarzy narodowych, której druk rozpoczął niedawno. Zajmuje się on także osławianiem francuzkiego narodu z arcydziełami jenuiszu polskiego, starając się o przekład i wydawnictwo utworów najznakomitszych naszych pisarzy. Za pracę tę, niosącą wielki pożytek moralny Polsce, winni mu ziomkowie wdzięczność prawdziwą

Koncerta Friemana i odczyty J. I. Kraszewskiego w Dreźnie. Umieszczamy tu następujący wstęp z listu pisanego do nas z Dreznia: „Sądzę że znajdziecie nieco miejsca w przeważnie miejscowym rzeczami dziś zajętym piśmie waszem na kilka słów z naszego miasta. W ciągu kilku tygodni już po raz drugi wirtuoz Polak odwiedził Dreznio i grą swoją wzudził potrafił zapał nietylko wśród rodaków, lecz i pośród nie nabyt skrych od podziwu Niemców. Po koncercie na gitarze p. Marka Sokołowskiego, mieliśmy 21. listopada i 3. grudnia koncerta p. Gustawa Friemana, skrzypka, nadwornego solisty wielkiego księcia Heskiego, z udziałem p. Zeleńskiego, fortepianisty. Dzienniki tutejsze jednogłośnie z największymi pochwałami wyrażają się o grze młodego polskiego artysty, którą zresztą wkrótce publiczność wasza będzie miała sposobność ocenić. p. Frieman bowiem zamierza przybyć niezadługo do Lwowa i dać się słyszeć publicznie. Tutaj wysoki talent jego mieliśmy sposobność ocenić w siódmym koncercie Beriota, którego wykończenie dowiodło znakomitego rozwinięcia mechanizmu, w świetnie, porywająco odegranej fantazji Wieniawskiego, w dzielnym polonizie własnego utworu i kilku zbiorowych kompozycjach. Młody artysta ma przed sobą otwartą znakomitą przyszłość

„Jak w roku przeszłym i zaprzyszłym, tak też i obecnie będziemy tutaj mieli serje odczytów J. I. Kraszewskiego. Na ten raz niezamierzony, pełen zasługi pisarz obrał za przedmiot katakumb. Odczytów zapowiedziano cztery, z których pierwszy będzie miał miejsce d. 7. bm. w hotelu Polskim. Szlachetny cel, na jaki dobiehł z tych odczytów corocznie obracany bywa, zgromadzi zapewne względnie najliczniejszą publiczność, a s! w Kraszewskiego doda życia i oroku obranemu przedmiotowi.

„Dość znaczna liczba rodzin polskich i cudzoziemskich zjeżdża się teraz na zimę do Dreznia.“

(A) Kraków dnia 8. grudnia. Coraz częściej widzimy wracające znaczne partie jeńców syberyjskich w rodzinne progi. Lecz niestety, los tych nieszczęśliwych z małemi wyjątkami niewiele lepszy pod strzechą ojczyzny, jak w niewoli. Brak wszelkich zasobów do życia, brak zarobku dotkliwie czuć się daje. Okropne więc położenie tych ofiar ostatniego powstania. Wprawdzie dobroczynność prywatna tu i ówdzie pomocą podaje rękę, lecz cóż to znaczy wobec ciągle wzrastającej liczby potrzebujących, przy niepamiętej w kraju stagnacji handlu, przemysłu i wszelkich rękodziel!

Kął ile wiemy nie troszczy się więcej o ich utrzymanie, skoro tylko na miejsce urodzenia odstawieni zostaną, lecz nasz kraj nie powinien zapominać o wiernych synach swoich. Sejm przedewszystkiem winien ich wziąć w systematyczną opiekę, lecz prócz tego wszystkie zebrania i Towarzystwa krajowe winny im czynną nieść pomoc. Tutejsza resursa mieszczańska zaszczytną w tym kierunku bierze inicjatywę, urządzając w tych dniach w lokalu swoim loteryę fantową na korzyść wracających jeńców z niewoli moskiewskiej. Oby ten przykład jak najwięcej znalazł szlachetnych naśladowców, by nieda i niedola nie strawiły sił braci naszych w ciężkiej niewoli zahartowanych.

Niedawno, bo 6. b. m. slyszeliśmy w tutejszej Radzie miejskiej poważny głos rady Mieroszewskiego, wzywający do gratyfikacji dla byłego burmistrza Seidlera za rządów Bachowskich miastu narzuconego, a nawet popolsku dotychczas dobrze niemówiącego, w imię honoru i godności obywatelskiej. I Rada miejska poszła za tym głosem, wotując 3.00 zł. jako prezent dla pana Seidlera za to, że będąc zarazem sekretarzem namiestnictwa i burmistrem miasta Krakowa, pełnił służbę rządową, a brał wynagrodzenie z kasy miejskiej. Naprawdę radny Fink Izraelita, powodując się słusznością i opakiwanym stanem funduszy miejskich, przestrzegając, by nic nie dać, i wskazał na tyłu Polaków urzędników, którzy powydaleni ze służby publicznej dla nieświadomości języka niemieckiego, marniej; głos jego był głosem wotującego na puszczy.

Jeżeli więc Rada miejska dysponuje funduszami miejskimi na rzecz sownice nagrodzonych i zamożnych urzędników, o ileż więcej honor i godność obywatelska nakazuje, wspierać co sił starczy, biednych współbraci z niewoli wracających!

Dotychczas nie wiemy jeszcze z pewnością czy komija namiestnicza i dyrekcja skarbowa opuszczą nasze miasto, czy też nadal pozostaną, nie wiemy kiedy organizacja gmin i powiatów nastąpi, a taka niepełna nader skodliwie wpływa na wszelkie interesa. Skwapliwie czytamy interpelacje i rozprawy sejmowe, lecz te wcale nie rozpraszają mgły, kryjącej blizką przyszłość. Tymczasem bankrutstwa i napaści kupieckie się mnożą, wbrew twierdzeniom wrażeń „Krakauerki“, która biorąc asumpt ze wzrostu jednego handlu mebli, winszując Krakowowi, że dobrobyt w nim kwitnie. Zaprawdę niegodne to szyderstwo tego znielowidzonego organu rządowego. Jak może miasto, do koła basztami i wałem fortecznym obwiedzione prosperować, jeśli nad każdym przedsiębiorstwem, nad każdym drzewem i budynkiem w półmilowym okręgu wiszą groźba zbrzenia i zagłady w razie napaści nieprzyjaciela, na które Kraków leżący na granicy trzech państw, zawsze mniej więcej jest narażony? Dupoki więc Kraków będzie forteca, dopoty o jego wroście i dobrobycie nie może być mowy. Przypuszczam, że się da wystrój jak cmentarz piękniemi nagrobkami, lecz pierśo! do koła go cisnąć, nie da pierśi wolno odetchnąć, a przemysłowi dobrze się rozwijać. Kto więc Kraków szczerze miłuje, ten pragnie zniesienia forticy, lecz nie nam przysądzać, czy to możliwym w obecnych okolicznościach.

Kronika literacka. Nakładem Orgielbranda w Warszawie wyszedł Iszy tom *Fizyki umiętejnej* dr. Wojciecha Urbańskiego, obejmujący 41 arkuszy druku; tudzież dziełka mniejszego pod napisem *Zasady fizyki dla uczęcej się młodzieży* część I. Dalszy druk obu tych dzieł postępuje bez przerwy i do maja przyszłego roku będzie całkiem ukończony.

Zwracamy uwagę na te dwie nowe publikacje, wypełniające w fizycznej literaturze naszej znaczącą lukę, która pod względem naukowym od trzydziestu kilku, pod względem dydaktycznym od kilkunastu lat czuć się dawała. Ta ostatnia, bardzo obszerna i gruntowna praca niezamordowanego tego autora, będąca owocem długoletnich studiów w czasie jego zawodu profesorskiego na uniwersytecie lwowskim, jest w rzedzie większych publikacji jedenastą; nie licząc w to kilkunastu większych rozpraw, w pismach periodycznych umieszczanych, i już przeszło sto doborowych artykułów tej i podobnej treści do encyklopedji po skiej do starczanych.

### Ostatnie wiadomości.

O adresie sejmku galicyjskiego, pisze wied. *Debatte* co następuje: „Adres nie jest obfity w słowa, nie jest on rozwlekłem pismem na sposób owych adresów lwowych, któremi wytaozano spór takzwanej polityce sytowania, a których siła spoczywała głównie w tem, że wszystkie wypadki ostatniego roku i wszystkie wielkie a dalekoosobne komplikacje kładły wyłącznie na karb patentu wrześniowego. Adres galicyjski nie wdaje się wcale w znany spór o Radę państwa, a stawiając się na wyższym i ogólniejszym stanowisku, gardzi niejako wmięszaniem się do walki stronnictw spierających się o Radę państwa pełną lub ścisłą. Wypowiada on oczekiwanie, że stanie się zadany tradycjom historycznym pojedynczych części państwa, i że Galicji zapewnią

będzie organizacja autonomiczna. Dalej flumaczy adres politykę zewnętrzną Austrii w sposób, zlewający z nią ideę polską i pojmujący opatrnościową misję Austrii w granicach dość obszernych, aby pomieścić mogła owe zadania dziejów świata, których historia przeszłości Polski niejedną przechowała kartę.

W tym punkcie adres galicyjskiego sejmku jest najważniejszy. Wskazuje on tylko w krótkich słowach co musi być zastawione mężom stanu austriackim do wykonania, wszelako pomimo tej prawie epigramatycznej zwięzłości, wygłasza on jawnie i wyraźnie, że Polacy powierzą państwu Austrii ową polityczną i narodową ideę, której sami są od wieków piastunami, i którą z niejednego pożaru z poświęceniem siebie wyratowali. Jest to skarb drogocenny, jaki składa się tylko w ręce tych, z którymi jest się złączonym węzłami najszczerzego zaufania.

„Więcej, daleko więcej wyrażono w adresie galicyjskim, niż samo zaufanie do terażniejszego systemu rządowego, wyrażono bowiem w nim: zaufanie do Austrii w ogóle i ufność w jej przyszłość.“

Monitor z d. 9. bm. potwierdza, że traktat handlowy austriacko-francuzki jest już jakby ukończony; podpisanie nastąpi wkrótce, i traktat wejdzie w życie od d. 1. stycznia.

Według *Gazety Kolońskiej*, gabinet berliński stara się wpłynąć w ten sam sposób co Francja na załatwienie sprawy rzymskiej. Poseł pruski w Florencji, p. Usedom, przedstawiał panu Visconti Venosta, że posiadanie Rzymu pod względem politycznym nie przysporzy Włochom wielkości ani potęgi, podczas gdy z drugiej strony nie można zapoznawać na jakie zamięszanie byby narażony świat katolicki, gdyby władza papieżka apadła. Włochy mogą więc tylko zyskać na utrzymaniu papieżstwa i obecnych posiadłości Ojca świętego.

Paris z d. 8. b. m. upewnia, że tego dnia podpisano konwencję, dotyczącą długu papieżkiego. Blizszych szczegółów telegram nie podaje.

Angielski następcą tronu, ks. Walii, przybył 6. b. m. przez Strassburg do Paryża, zachowując najściślejsze incognito.

Według doniesienia rządowego, udał się d. 8. bm. p. Berthemy, wysłannik rządu francuzkiego, do Washingtonu.

Z Tulonu donoszą, że statek transportowy „Intrépide“ odplynął do Meksyku, zkad w towarzystwie 6 fragat i 2 innych statków transportowych ma przywieźć wojska francuzkie. Parowce transportowe „La Seine“ i „Vienne“ odplynęły do Civitavecchia po materiał wojenny francuzki, który dotychczas znajdował się w Rzymie.

Z Petersburga donoszą, że car 7. bm. a więc w wilię podpisania ukazu, niszczącego ostatni cień związku między kościołem katolickim w obrębie carstwa a stolicą apostolską, był na balu u ambasadora francuzkiego i otrzymał od Napoleona III. telegram podziękowania za ten akt przyjacielskiej grzeczności, którego celem było złagodzenie moralnego polickza, jaki Moskwa daje katolickiemu światu, znosząc katolicyzm i na jego miejsce stawiając kościół, zarówno z prawosławiem zawisły od cara i od jego czynowników.

### Telegramy „Gazety Narodowej.“

Florencja d. 10. grudnia. Papież przemówił do oficerów opuszczającego Rzym 85. pułku piechoty francuzkiej następującemi słowy: Przybyłem, aby się z wami pożegnać. Kiedy sztandar wasz wyruszył dla przywrócenia stolicy apostolskiej, towarzyszyli mu jednomyślne życzenia narodu francuzkiego; dzisiaj, kiedy sztandar ten powraca do Francji, sądzę, że sumienie wielu będzie niezadowolone. Nie potrzeba się ludzi; rewolucja zapuka do bram Rzymu, a gdy nie stanie tego kawałka ziemi, na którym stoję (telegram tu niejasny; p. r.), będzie tam powiewał sztandar rewolucji. Ufny w moc boską, jestem spokojny. Oby ci, co stoją blisko cesarza, powiedzieli mu, że się modlę za niego i jego rodzinę, i za spokój jego, ale aby coś uczynił. Francja jest najstarszą córą kościoła; ale tytuł nie wystarczy, Francja winna tego udowodnić czynami.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od dnia 11. grudnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia przyjmowane będą na kolei lwowsko-czerwiowieckiej i na kolei Karola Ludwika. żywe barany, kozy, kozy skopy, owce, jagnięta i kozłeta, nietylko podług sztuki ale także podług ładunków całowozowych; jako transport frachtowy.

Obliczenie należytości kolejowych na stąpi według taryfy frachtowej dla nierogacizny w ładunkach całowozowych.

Stryj dnia 5. grudnia. (Ceny targowe). Mierzcha pszenicy 4.25, żyta 3.25, jęczmienia 2.28, owsa 1.5, hreczki 2.80, grochu 3.25, czeru 2.80, kukurduzy 3.80, fasoli białej 4.50, czeru 4.25, kartofli 1.25, cebuli demianki dużej 5.25, funt mięsa wołowego 6 cent., masła świeżego 33 c., grzybów suszonych 40 c., kopa jaj 90 c., sag drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20, korzec koniczynny 54 zł.

Na dzisiejszym targu mocno poszukiwano i skupowano chude woły do gorzeln, lepiej płacono w proporcji za chude niż za tłuste.

Nowy Sącz dnia 8. grudnia. (Ceny targowe). Korzec pszenicy 10—10.50, żyta 7.60 do 8.25, jęczmienia 5.25, do 6.25, owsa 3 do 3.20, ziemniaków 2 zł. do 2.25, cetrnar siano 2 zł., cetrnar słomy 1 zł., para wołów 60—80 zł. Pokup na zboże znacznie ożywiony.

P. W. Semetkowskiego, właściciela tutejszego domu komisowego zawiadania nas, że przyjął pana Izzydora Cohna, byłego szefa domu handlowego pod firmą Izzydor Cohn et Comp. w Manchester, jako rzeczywistego spółnika domu komisowego. Od d. 1. grudnia b. r. wszystkie interesa domu komisowego wspólnemi siłami i pomóżonemi kapitałami pod protokołowaną firmą Semetkowskiego i Cohn zatwierdzić się będą.

Lwów 6. grudnia. (Ceny mięsa wołowego). Z tutejszych przemysłowców profesji rzeźniczej następujący podali na bieżący miesiąc najniższe ceny 1 funta mięsa wołowego: a) dla ludności chrześcijańskiej: Daniel Beitscher (l. 734%) od 12 do 24 ct., Mayer B. Tafel (l. 388%) od 14 do 24 ct., Izaak Pordes (l. 388%) od 12 do 24 ct., Dawid M. Blassberg (l. 801%) od 13 do 24 ct., Berl Pordes (l. 345 m.) od 12 do 23 ct., Franciszek Dadielski (l. 199 m.) od 12 do 22 ct., Eischel Stark (l. 446%) od 11 do 24

ct., Eukasz Halakowski (l. 16 m.) od 12 do 22 ct., Wolf Hass (l. 45%) od 12 do 20 ct., Berisch Schrenzel (l. 18 m.) od 12 do 24 ct., Berisch Schrenzel (l. 31 m.) od 12 do 24 ct., Klemens Motylewski (l. 296 m.) od 13 do 24 ct., Izaak Majer Luft (l. 575%) od 13 do 20 ct., Jan Żelichowski (l. 113 m.) od 14 do 22 ct., Józef Pordes (l. 448%) od 13 do 24 ct., Malika Sewhetzer (l. 738%) od 13 do 24. Benzion Kimmel (l. 738%) od 13 do 24 c. b) dla ludności izraelskiej, wszystkie gatunki mięsa po tej samej cenie: Ester Beile Kimmel (l. 1%) 18 c., Aron Mander (l. 1%) 18 c., Scheindel Kimmel (l. 1%) 18 c., Berl Frus (l. 331 m) 16 c., Berl Pordes (l. 432%) 16 c., Markus Wischelsz (l. 207 m.) 16 c., Benzion Kimmel (l. 114%) 18 c., Juda Leib Kusch (l. 259 m.) 16 ct., Beile Eich er (l. 93 m.) 16 c., Izaak Pordes (l. 580%) 16 c., Menasche Weilhorn (l. 19%) 16 c., Izaak Flachs (l. 19%) 16 ct., Beile Mark (l. 32%) 18 c., Majer B. Tafel (l. 114%) 18 c., Süsse Piper (l. 1%) 18 c., Wolf Hass (l. 581%) 18 c.

Przyjechali do Lwowa d. 7. grudnia. Pp. hr. Dzieduszycki S. z Niestuchowa, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Tuczynski K. z Skorky, Younga W. z Trzciniec, Horodyski O. z Tarnopola, Brodzki A. z Ostrowa, Gustaw Jar. z Eowie, Krajewski Ign. z Czech, Rouna W. z Rydałowice, Trzeciński Z. z Dynowa, Wasilewski W. z Polanki, Witko F. z Jarosławia, ks. Woroniecki F. z Ostrowa, Kornhoffer A. z Wiednia, Prucker F. z Zary, Klepeczka W. z Budy.

Dnia 8. grudnia, hr. Piniński Leonard z Grzymałowa, Mały M. z Wołowego, Gargony W., hr. Eynatten A., Hyra G. i Steinbach-Hidegkut E. z Gródka, Czajkowski A. z Bóbrki, hr. Starzyński B. z Stojanica Podolskiego, Keczner A. z Wiednia, hr. Bielski S. z Gajów, hr. Tarnowski Jan z Chorzela, hr. Tarnowski Jan z Dzikowa, Dzwonkowski E. z Gromnika, Janko M. z Kalinkowa, Swierzyński K. z Jagodnik, Ramocki J. z Tarnowa, Dobrzański E. z Miłatyna.

Kurs lwowski,		Dają		Kedają	
z dnia 10. grudnia,		w. a.	w. a.	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	6/08	6/15			
Dukat cesarski	6/10	6/17			
Moskiewski półimperjal	10 40	10 60			
Moskiewski rubel srebrny	1 97	2 03			
Moskiewski rubel papierowy	1 70	1 72			
Pruski talar kur.	1 91	1 94			
Gallo. listy zast. w. a.	74 13	74 85			
Gallo. listy zast. m. k.	77 83	78 52			
Galicj. oblig. indom.	66 37	67 13			
Pożyczka narodowa	66 45	67 00			
Akcje kolei żel. gal.	218 25	221 25			
Akcje kolei lw. czern.	179 00	182 60			

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A.		z dnia 10. grudnia.	
		w. a.	w. a.
Oblig. dług państ. 5% za 100 gl. w. a.		59 00	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. w. a.		66 55	
Łoay z r. 1860		80 70	
Akcje banku nar. za 1000 gl.		708 00	
Towarzyst. kred. za 200 gl.		150 90	
Londyn 10 mt. sterlingów		129 90	
Dekaty cesarskie sztuka		6 16	
Srebro za 100 gl. w. a.		128 50	

